

Z NASZEGO PODWÓRKA

Chociaż organizatorzy Polskiego Pawilonu Carassauga, jednego z największych festiwali w Kanadzie, a na pewno największego w Mississaudze dwóili się i troili, aby nie tylko dobrze na nim wypaść, ale także by zobaczyła nas cała wielokulturowa społeczność Kanady, osobiście uważam, że ta okazja nie została wykorzystana wystarczająco dobrze. Ba, śmiem twierdzić, że wykorzystano ją po prostu za słabo.

Jestem naprawdę pełen szacunku i ukłonów dla wszystkich, którzy starali się uświetnić nasz pawilon. Dla całej grupy ochotników i każdego z nich z osobna. Nikogo nie wymienię w tym

mie, ten medialny sponsoring wypadł zupełnie nieźle.

Znacznie gorzej było z pomocą udzielaną przez różne polskie biznesy, których jest w GTA setki, co potwierdza "Polski Przewodnik Handlowy". Niestety na próżno było oczekiwać tego masowego poparcia. Z pomocą zgłosiło się tylko kilka. Oto one: Nova Printing, Peter Mielzynski Agencies LTD, Piwo Tyskie, PMA, Polish Credit Union, Supreme Pierogies, Sweet Temptation Bakery Inc., Tax Strategies, Turner & Porter Funeral Home oraz Żubrówka Bison Grass Vodka. Tak, to wszystko.

Smaczkuz tej oszałamiającej liczbie daje fakt, że kilka polonij-



Czy dobrze wykorzystaliśmy Carassaugę?

tekście, w obawie przed pominięciem kogoś, kto przyczynił się do eksponowania naszej obecności w kanadyjskiej mozaice. Pozwolę sobie jednak wymienić sponsorów, co potrzebne mi jest do skomentowania faktycznego zrozumienia przez Polonię wagi tej imprezy i sensu zaangażowania się w nią. Korzystam tu z oficjalnie wydanego biuletynu naszego Pawilonu, dzięki któremu mam np. jasność, że niestety nie wszystkie polonijne media udostępniły swoje szpalty i fale organizatorom polskiego kawałka mozaiki. Jak zawsze na wysokości zadania stanęła "Gazeta", która reklamowała Festiwal nie tylko zamieszczając kilkakrotnie kopię oficjalnego plakatu, ale także kilkoma tekstami i towarzyszącymi im zdjęciami. Oprócz naszego pisma Polski Pawilon reklamowało także 8 innych polonijnych publikatorów. Tak, to dużo, ale kilku zabrakło. W su-

nych biznesów sponsorowało pawilon innych grup etnicznych, o czym mówili mi bardzo rozgorzgni organizatorzy polskiego. No i owszem, żyjemy w wielokulturowej Kanadzie, to był taki wspólny festiwal, ale... Ale na próżno mi szukać wśród sponsorów naszego Pawilonu jakiegoś Chińczyka, Hindusa, Niemca, Ukraińca, czy kogokolwiek spoza naszej grupy etnicznej.

Ten festyn jest rozumiany jako możliwość pokazania tego, co najlepsze w danym, konkretnym środowisku, wyeksponowania własnego, narodowego kwiecica tego kanadyjskiego ogrodu. Tak go traktują inne nacje i pracują nad tym intensywnie, zdając sobie sprawę, że wywołane wrażenie pozostanie na długo, albo i na zawsze w pamięci odwiedzających.

Osobiście nie mam wątpliwości, że u niektórych pozostanie również zadowolenie typu: na-

wet Polacy nas poparli swoim sponsorstwem, a swoich nie. Ach wiem, że powinienem być przede wszystkim pełen ochów i achów nad całą imprezą, a w szczególności nad naszym skrawkiem Polonii i Polski w postaci Polskiego Pawilonu, ale naprawdę nie sposób nie dotknąć tego jakże istotnego problemu. Zresztą gdybym tak nie uczynił, to nie tylko mógłbym zostać okrzyknięty ślepcem, kłamcą, hipokrytą, ale takim bym się czuł.

A ponadto, pozostając w przeświadczeniu, że wszystko było cacy, w przyszłym roku polonijne biznesy, organizacje i społeczność zachowałyby się podobnie. Czy mam rację mając takie obawy? Oczywiście, że tak. Czyż nie czuje się wystarczająco komfortowo kierownictwo Polskiego Centrum Kultury im. Jana Pawła II kolejny raz odmawiając gościny Polakom?

Sądzę, że nie ma najmniejsze-

go poczucia grzechu, o czym świadczyć może między innymi udostępnienie Centrum na inną imprezę organizowaną w tym samym czasie. Grzech jest podwójny, a więc bardzo ciężki, bo nie dość, że te polskie drzwi zostały zamknięte dla Polskiego Pawilonu, to otwarto je dla innej imprezy, niczym nie związanej z Carassaugą.

W krótkim czasie mamy kolejne wypięcie się na tę część Polonii, która - jak łatwo można wnioskować - jakoś nie leży szefostwu Centrum. Czyżby znowu były obawy o "zbyt mały parking", czy raczej przyczyną są innej natury. W każdym razie może warto by się zastanowić, czy to Centrum nie powinno zmienić nazwy. A już na pewno, czy powinno nosić imię tak Wielkiego Polaka.

Baaardzo dziwną i niewiarygodną wydała mi się także wiadomość, że "polska" garmazerka

(pierogi, gołąbki...) wcale nie była polonijnej produkcji tylko ukraińskiej. Dlaczego? Nasi producenci ponoć nie chcieli obniżyć ceny. No, w końcu i jaka różnica - przecież pierogi i tak nazywają się ruskie. Przyznam, że tej wiadomości nie sprawdziłem, a po smaku (pierogów) niestety nie potrafiłem rozpoznać.

No, ale dość tych negatywów. Piwo było na pewno polskie, najlepsze na kanadyjskim rynku. Były wspaniałe polskie tańce. Naprawdę wspaniałe, co zresztą potwierdzała zawsze duża widownia z zainteresowaniem oglądająca występy. Dzięki nim, dzięki wszystkim polskim stoiskom i oczywiście organizatorom, nasz Pawilon na pewno doskonale zapisał się w pamięci wszystkich, którzy go odwiedzili. Jestem przekonany, że w przyszłym roku będzie ich jeszcze więcej.

Teksty i zdjęcia:
Janusz Szajna

